

„Bajka o zmęczonej książce z bajkami”

Była raz sobie baaardzo zmęczona książka z bajkami. Najchętniej wsunęłaby się pod kołderkę i zasnęła twardym, zdrowym snem aż do rana, ale dzieci nie miały jeszcze ochoty na sen i żądały, by książka nadal je zabawiła.

— Pokaż nam smoka, który zijeje ogniem po same chmury! Chcemy śpiącą królową i całą armię krasnoludków, i morze z piratami, i Babę Jagę w chatce na kurzej łapce! – wołały jedno przez drugie i na wyścigi przewracały kartki, gniotąc je, a nawet rozdzierając.

Wszyscy bohaterowie książki ziewali już tak mocno, że ledwie patrzyli na oczy, więc bajki wcale nie toczyły się tak, jak powinny.

Baba Jaga wleciała na drzewo i nabiła sobie guza. Rozpłakała się straszliwie i zbudziła śpiącą królową, jeszcze zanim dotarł do niej królewicz. Zmęczone krasnoludki zaryglowały w swojej chatce drzwi, zaciągnęły zasłonki i tyle je widziano. A sennemu smokowi w czasie ziewania wpadła do paszczy równie śpiąca, a do tego mokra złota rybka i nie było mowy o jakimkolwiek zianiu ogniem.

— Dziwne te bajki – odezwał się najstarszy z chłopców – Nigdy takich nie czytałem.

— Ani ja – potwierdziła jego młodsza siostra. – Może powinniśmy im trochę podokuczać, żeby przyszły do siebie?

Tego było książce za wiele. Zamknęła się z hukiem, wyrwała z rąk małych dręczycieli i wyfrunęła przez otwarte okno.

Chwilę szybowwała pod ciemnymi niebem, w końcu wypatrzyła niewielką ulicę, po której wolno toczyło się małe auto. Ostatkiem sił opadła na jego dach.

Kierowca auta naturalnie usłyszał, że coś wylądowało mu nad głową, zjechał więc do krawężnika i wysiadł zobaczyć co się dzieje.

— Książki spadają z nieba zamiast gwiazd? – zdziwił się w pierwszej chwili i nawet zadął do góry głowę, żeby sprawdzić, czy na jednej się skończy.

Niczego tam więcej nie dostrzegł, za to od razu zauważył, że książka z dachu musiała ostatnio sporo przejść. Miała pogiętą okładkę, kilka stron było przedartych na pół i wisało na ostatnich zawiasach, i w ogóle sprawiała wrażenie, jakby była chora i wyczerpana.

Kierowca auta był tatusiem pewnej małej dziewczynki i wiedział co nieco o książkach z

bajkami. Nie zwlekając dłużej delikatnie zawinął ją w koc, schował za poły płaszcza i ruszył do domu.

Czym i jak dokładnie leczył książkę przez pół nocy, nigdy się nie dowiemy, ale następnego ranka książka wyglądała prawie jak nowa! Tydzień później tata podarował ją swojej córeczce na urodziny.

I tak kończy się bajka o baaardzo zmęczonej książce z bajkami, gdyż nasza bohaterka nigdy więcej nie miała powodów, by być zmęczona.

Córeczka pana kierowcy wiedziała, że książkom jak ludziom należy się szacunek i że lubią, jeśli się je traktuje poważnie. Dlatego delikatnie przewracała w niej kartki, a po czytaniu odkładała na półkę, żeby bajki mogły odpocząć. Żeby Baba Jaga nie musiała więcej leczyć bolesnych guzów, smok ział pięknym pomarańczowym ogniem, a krasnoludki miały siłę sprzątać bajkowy las wesoło przy tym śpiewając.

(źródło: <http://elizasmahoney.com/2013/10/05/bajka-o-zmeczonych-ksiazce-z-bajkami/>)